Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, piątek, 5 kwietnia 1946 roku | Nr 79

Nie będzie wojny o... naftę!

Sprawa perska została zlikwidowana. — Komu zależało na mąceniu pokoju świata? — Niepotrzebna dyskusja. —

LONDYN (BBC) Na wczorajszym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w New Yorku osiągnięto wreszcie porozumienie w sprawie perskiej. Rada przyjęła większością 9 głosów rezolucję, zaproponowaną przez amerykańskiego ministra spraw zagranicznych Byrnes'a, która brzmi jak następuje: **„Rada Bezpieczeństwa przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu rosyjskiego, że wojska radzieckie opuszczą terytorium Iranu w ciągu 5-6 tygodni oraz że sprawa ewakuacji wojsk radzieckich nie ma żadnego związku z przebiegiem toczących się obecnie rokowań rosyjsko — perskich".**

Pierwszy *za rezolucją* wypowiedział się *delegat Egiptu*, za nim delegaci Brazylii, Polski, Meksyku i Holandii. Przeciw rezolucji przemawiał *delegat Australii*, Ambasador Gromyko opuścił zebranie przed rozpoczęciem dyskusji nad sprawą perską.

Ambasador perski dr. Hussein Alla oświadczył, że Persja przyjmuje decyzję Rady Bezpieczeństwa.

Przewodniczący dr. Kuo Tan Chi wyraził przekonanie, że **dalsza dyskusja w sprawie perskiej będzie niepotrzebna.**

Wniosek Byrnesa *został przyjęty* 9 głosami, delegat Australii powstrzymał się od głosowania.

Następne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa odbędzie się we wtorek dnia 9 kwietnia.

***

W ten sposób zlikwidowana została t. zw. sprawa perska, która przez szereg tygodni absorbowała opinię świata.

Rada Bezpieczeństwa **całkowicie** przyjęła tezę *rosyjską*, głoszącą, że nie ma najmniejszego powodu do interwencji, ponieważ:

1) Wojska radzieckie planowo od dnia 24 marca ewakuują Iran;

2) W innych sprawach toczą się rokowania z rządem irańskim, **które mają przebieg całkowicie pomyślny.**

Ale komuś zależało na tym, żeby **stworzyć dokoła sprawy Iranu wielki szum i zmobilizować wszystkie ciemne siły świata pod hasłem rzekomej obrony suwerenności Persji i niebezpieczeństwa dla pokoju.**

Jasne jest, że tymi, którzy tak alarmowali opinię świata byli przede wszystkim **przedstawiciele wielkich spółek naftiarskich**, którym zależało na utrzymaniu swego monopolu.

Czynniki te nie od dziś usiłują zdobyć **decydujący wpływ na politykę wielkich mocarstw** i prawdopodobnie w dalszym ciągu z tego nie zrezygnują.

Należy jednak stwierdzić, że tym razem, **na odcinku perskim, „sztuka" się nie udała i próba wywołania awantury światowej spaliła na panewce.**

Spór francusko-angielski

w sprawie zachodnich granic Niemiec

PARYŻ (4. 4.) W dniu dzisiejszym gabinet francuski będzie obradował nad sprawą sojuszu franko-brytyjskiego. **Główną kwestią sporną między dwoma rządami stanowi sprawa Zagłębia Ruhry.**

W dniu wczorajszym delegat Brytyjski Harvey złożył wizytę premierowi francuskiemu de Gouin. Prawdopodobnie tematem rozmowy tych dwuch mężów stanu było **stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie granic zachodnich Niemiec.**

Byli oficerowie niemieccy

organizują „bandy" i napadają na żołnierzy alianckich

WASZYNGTON (4. 4.) Agencja „United Press" donosi z Monachium, iż zarząd wojskowy w amerykańskiej strefie okupacyjnej *wydał rozkaz*, aby żołnierze po nastaniu ciemności *chodzili tylko we* dwójkę lub trójkę, specjalnie w okręgu monachijskim. Rozkaz ten został wydany, gdyż **mimo wykrycia rozgałęzionej sieci tajnej organizacji „wilkołaków" i aresztowania około tysiąca osób w Bawarii ukrywa się jeszcze wiele b. oficerów armii niemieckiej, którym ludność dostarcza żywności. Oficerowie ci organizują w lasach i górach bandy, *które napadają na* pojedyńczych żołnierzy sojuszniczych. Dziennik „Süddeutsche Zeitung" podkreśla, iż upłynie wiele czasu zanim ideologia hitlerowska** zostanie wytępiona w Niemczech.

PLOTKA

Pani z panią gdy się spotka
Jest gotowa nowa plotka.

„Moja pani, czy wie pani,
Że skradzeni, że porwani?"

„Proszę pani, pewien facet
mówił mi, że to na macę".

„A mnie mówił znów kuzynek,
że na święta brak jest szynek".

„Brak jest szynek? — widzi pani
więc na szynki są porwani".

„— Pani złota, pani słodka,
to rzecz pewna, to nie plotka".

I już panie biegną obie
powtarzając w myśli sobie,

by gdzieś jakiejś innej pani
znowu ględzić, znowu chrzanić...

dr. Wist

Nowy rząd grecki

ma większość monarchistyczną

LONDYN. (4. 4.). Agencja Reutera donosi z Aten, iż między partią monarchistyczną i blokiem partii umiarkowanych doszło do porozumienia, na mocy którego sędzia **Pulitzas** otrzymał misję utworzenia nowego rządu greckiego. Teki w nowym gabinecie zostały podzielone w sposób następujący: **przywódca partii monarchistycznej Tsaldaris — minister** spraw zagranicznych, **monarchista Teotokis** — minister spraw wewnętrznych, Mavromihailis — minister obrony narodowej, Stefanopulos — minister koordynacji, przedstawiciel partii narodowo-liberalnej gen. Gonates — minister komunikacji, Alexandria — minister gospodarki narodowej. Trzej przywódcy bloku partii umiarkowanych Papandeu, Kanellopulos i Venizelos otrzymali stanowiska ministrów bez teki. Nowy premier jest bezpartyjny i dotychczas sprawował urząd przewodniczącego rady stanu. Nowy gabinet złożył przysięgę regentowi arcybiskupowi Damaskinosowi.

**

Nowy grecki minister spraw zagranicznych **Tsaldaris** podał do wiadomości, że nowy parlament zbierze się 29 kwietnia. **Rząd zwróci się do parlamentu z żądaniem rozpisania plebiscytu w sprawie powrotu króla.**

Paskarstwo musi zniknąć!

Jest to pierwszy warunek skutecznej walki z głodem. — Każdy skrawek ziemi winien być wyzyskany

LONDYN (4. 4) W drugim dniu obrad konferencji w sprawie dostawy zboża dla Europy zostało odczytane oświadczenie nowego generalnego dyrektora UNRRA Le Guardia, wzywające wszystkie **narody świata do wzięcia udziału w zaspokojeniu potrzeb milionów mężczyzn, kobiet i dzieci.**

La Guardia oznajmił, iż państwa otrzymujące pomoc muszą gospodarować oszczędnie posiadanymi zapasami, przede wszystkim zaś musi zniknąć

„czarny rynek".

Państwa eksportujące nie po to dostarczają środków żywnościowych aby **bogacili się paskarze.** Państwa europejskie muszą dołożyć wszelkich starań, aby wyzyskać należycie każdy skrawek ziemi. Traktory, narzędzia rolnicze, ziarno siewne i nawozy sztuczne będą dostarczone. Nakazem chwili jest: **mniej ludzi pod broń więcej do pługów.** Nowe zbiory należy rozdzielać oszczędnie i pamiętać o tym, że **jeszcze zima 1947 roku będzie bardzo ciężka.** La Guardia oświadczył, że UNRRA będzie skupywała wszelkie zapasy żywności i dostarczała je państwom głodującym Wywrze również nacisk na państwa eksportujące, aby udzieliły jaknajdalej idącej pomocy.

***

Minister aprowizacji Sztachelski oświadczył na konferencji aprowizacyjnej w Londynie, że Polska znajduje się w ciężkiej sytuacji gospodarczej. Obecny **brak zboża może utrudnić wysiłki, zmierzające do odbudowy kraju i spowodować dalsze straty w ludności.** Minister Sztachelski podkreślił, że Polska straciła 6 milionów ludności w czasie wojny i nie może sobie pozwolić na dalsze straty. W czasie okupacji Niemcy wygłodzili ludność polską, obniżając jej zdolność do pracy. W okresie od maja do nowych zbiorów deficyt w Polsce będzie **wynosił 330 tysięcy ton.** Polska będzie musiała obniżyć racje żywnościowe dla ludności nie pracującej na roli do 200 gr. **chleba dziennie.**

Rząd polski zakazał używania jęczmienia na piwo i kartofli na wódkę. Rząd jednakże nie może zmniejszyć paszy dla bydła, ponieważ Polska i tak już straciła 60% bydła i 85% świń. Wiele gospodarstw rolnych **nie posiada ani jednej krowy, ani jednego konia.** Wiele gospodarzy w Polsce nie posiada **zboża dla konsumcji, ani dla zasiewów wiosennych.**

Zatarg dyplomatyczny

między Anglią a Albanią

LONDYN. (4. 4.). W związku z odmową Wielkiej Brytanii nawiązania stosunków dyplomatycznych z Albanią, korespondent dyplomatyczny „Times'a" pisze, że **Albania okazała bardzo wiele niechęci i wrogości w stosunku do Wielkiej Brytanii.** Albania **nakazała** misji brytyjskiej opuszczenie Albanii.

Brytyjska misja wojskowa w Albanii jest ostro krytykowana przez prasę albańską. Rząd brytyjski nie zamierza wysłać swego przedstawiciela do Tirany, ani też nie przyjmie u siebie posła albańskiego.

Ghandi żąda

uwolnienia więźniów politycznych

LONDYN (4. 4.) Agencja Reutera donosi z New Delhi, iż Ghandi zwrócił się do sekretarza stanu do spraw Indii lorda Pethick Lawrence'a z wezwaniem do uwolnienia wszystkich więźniów [illegible].

Na karty odzieżowe

dostaniemy tkaniny, pończochy, buty i wyprawki dla dzieci

Dn. 1 kwietnia na terenie całego Państwa zostały wprowadzone **karty odzieżowe.** W ciągu roku za 174 punkty pracownicy zaopatrzą się w **trzy metry wełnianego materiału, 8 m. bawełnianego, 4 pary pończoch i 1 parę obuwia skórzanego.**

W naszym Województwie (wyłączając Łodzi) pracownicy otrzymują już 8 m. artykułów bawełnianych. Zakłady oraz In[illegible] list pracowników) mogą zaopatrywać się w magazynach hurtowych oddziałów „Społem".

Prócz tego dzieciom urodzonym w r. 1946, przydzielać się będzie t. zw. wyprawki. Podania z poszczególnych powiatów należy kierować do Urzędu Wojewódzkiego Wydział Aprowizacji i Handlu (Oddział [illegible] artykułów przemysłowych).

Czy ONZ zajmie się tą sprawą?

KOMEDIA w STYLU ANGIELSKIM

Jak „niepodległe państwo" Sarawaka z własnej inicjatywy stało się... kolonią brytyjską

Przed kilku dniami londyński „Daily Herald" doniósł skromnie, **że „biały radża Sarawaki" podpisał z angielskim ministerstwem kolonii układ, na mocy którego jego kraj staje się kolonią angielską.**

„Sarawaka", położona na północno - zachodniej połaci wyspy Borneo do tego czasu nazywała się „państwem niezawisłym". Liczy ona nieco więcej nad pół miliona mieszkańców, a **terytorium zajmuje tak wielkie jak rdzenna Anglia wraz z Walią.**

Historia Sarawaki

Było to w roku 1838. Na wyspie Borneo panował czekoladowy **radża Rahmaput-in.** Był to władca srogi i nieustępliwy. Gdy wybuchło powstanie przeciw jego władzy-dławił je bez litości. Powstańcy jednak rośli w siłę i **zagrażali „złotemu tronowi radży".**

I wtedy na kilku okrętach wojennych przybija do wyspy **słynny awanturnik angielski sir James Brooke.** Brooke staje po stronie czekoladowego władcy, jako że **Anglicy zawsze lubią popierać królów i radżów.**

Brooke pomaga dławić powstanie. — Brooke — pomaga zwyciężyć czekoladowemu władcy. **W nagrodę za te trudy sir James Brooke zażądał dla siebie sporej części Borneo, właśnie tej północno zachodniej części, która w dźwięcznym języku Indonezyjczyków nazywa się Sarawaka. Brook otrzymuje Sarawakę „na własność" i mianuje się odtąd „białym radżą** Sarawaki".

Trzy pokolenia białych radżów

W roku 1863 Anglia uznaje niepodległość tego państwa. W roku **1868** po śmierci Jamesa Brooke na tron wstępuje syn jego — **sir Charles Johnson Brooke.** Od 1917 roku na tronie białych radżów Sarawaki zasiada **już** z kolei wnuk wielkiego awanturnika — **Charles II Winyard Brooke.**

Naturalnie, cała ta komedia zakrawa na kawał polityczny w wielkim stylu. **Sarawaka jest państwem niepodległym, choć rządzonym przez Anglika. Podkreśla no to tysiące razy. Na Sarawace siedzi ambasador brytyjski! Sarawaka ma swoje wojsko, swoje szkoły! Jest „niezawisła i niepodległa".**

„Encyklopedia Brytyjska" w wydaniu wojennym, z 1943 roku, powiada dosłownie:

> „Pod światłym panowaniem trzech pokoleń Brooke'ów, dzięki pomocy angielskich urzędników — kraj przemienił się w niepodległe państwo, będące wzorem dla innych narodów".

Minęły zaledwie trzy lata, od chwili wydrukowania powyższej oracji, i oto naraz **„niepodległe" państwo z własnej inicjatywy przyjmuje poddaństwo angielskie.** Sir Charles II Winyard Brooke podpisuje układ poddaństwa z Wielką Brytanią. Sarawaka staje się zwyczajną kolonią Anglii.

Komedia w Izbie Gmin

Jednakże Anglicy są „szczerymi demokratami" W dniu 13 lutego rb. w Izbie Gmin pod adresem angielskiego ministra kolonii pana Halla pada szereg zapytań.

Konserwatysta Dodds-Parker pragnie się dowiedzieć ,czy **Hall jest absolutnie pewien, że to właśnie ludność Sarawaki pragnie przyłączenia do Anglii?**

Niezależny poseł Brown pyta, czy na **Sarawace nie było przypadkiem jakichkolwiek oznak niezadowolenia z tego faktu?**

Minister Kolonii sir Robert Hall uspokoił Wysoką Izbę, że **przedstawiciel Wielkiej Brytanii na Sarawace, sir Mac Michel odbył szereg konferencji z przedstawicielami tuziemców i wszyscy interpelowani odnieśli się z wielkim entuzjazmem do planu poddaństwa.**

Na tym sprawa w Izbie Gmin została **wyczerpana. Sarawaka stała się prawnie nową kolonią Anglii.!**

Jakże dziwnym musi się wydać fakt powyższy w chwili, gdy Organizacja Narodów Zjednoczonych zajęta jest zagwarantowaniem **wszystkim narodom świata niepodległości i niezawisłości.**

S.

Opał na kartki

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, **że** na karty węglowe okresu zimowego sprzedawany będzie **koks w cenie zł. 90 za 100 kg. oraz węgiel w cenie zł. 62 za 100 kg.** — w składach sprzedaży opału, włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej.

Na karty węglowe „Wg1" — na odcinek Nr. 11 po 100 kg węgla.

Na karty węglowe „Wg2" — na odcinek Nr. 11 po 100 kg węgla.

Na karty węglowe „Wg1" — na odcinek Nr. 12 po 100 kg. koksu

Na karty węglowe „Wg2" — na odcinek Nr. 12 po 100 kg. koksu

Jednocześnie zaznacza się, że odcinki Nr 9 i 10 wyżej wymienionych kart tracą swą ważność z dniem 13.IV 1946 r.

Kartki na chleb

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że odcinki z kart żywnościowych z m-ca grudnia ub. r., stycznia i lutego br., uprawniające do nabycia chleba, tracą swą ważność z **dniem 6 kwietnia rb.**

Zarządzenie to dotyczy również kart żywnościowych Ministerstwa Komunikacji.

KINA

„Polonia" (Piotrkowska 67); **„Tęcza"** (Piotrkowska 108) — „Pod gołym niebem".

„Wisła" (Przejazd 1) „Wołga — Wołga"

„Adria" (ul. Główna 2) — *Piotr I.*

„Bałtyk" *(Narutowicza 20)* — „Robin Hood".

„Gdynia" (Przejazd 2) — „Niewidzialny wróg".

„Stylowy" (Kilińskiego 123) — „Biały murzyn".

„Włókniarz" (Zawadzka 16) — „Strzelec z Bengali".

„Hel" (Legionów 2/4) — Gunga Din".

„Robotnik" (Kilińskiego Nr. 178) — „Serce i szpada".

„Przedwiośnie" (Żeromskiego 74/76) „Siódme niebo".

„Tatry" (Sienkiewicza Nr. 40) — „Ojcowie i dzieci".

„Rekord" (Rzgowska 2) — „Manewry miłosne".

„Bajka" (Franciszkańska 31) — „Przez łzy do szczęścia".

„Wolność" (Napiórkowskiego 16) — „Francja wyzwolona".

„Roma" (Rzgowska 48) — „Powrót do życia".

„Zachęta" (ul. Zgierska [illegible]) — „Ojcowie i dzieci".

„Muza" (Ruda Pabianicka [illegible]) — „[illegible]my się".

„Oświatowy OM TUR" (Kopernika Nr. 8) — „Meksyk". *(Początek seansów w dni powszednie o godz. 17 i 18.30. w niedziele i święta o godz. 15.30. 17.00 i 18.30. Wszystkie miejsca 5 zł. i 10 złotych).*

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P.

Dziś i jutro o godz. 19 minut 15 arcydzieło fredrowskie ZEMSTA z udziałem Józefa Węgrzyna

TEATR POWSZECHNY TUR

codzienie o godzinie 19-ej (w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 15 i 19) znakomita komedia Pagnol'a MARIUSZ

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia „Ich Czworo" Gabryeli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz. Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1
PO RAZ 50-ty

W piątek, dnia 5 kwietnia 1946 roku.

Cieszące się niesłabnącym powodzeniem wielkie widowisko muzyczne Z. Gozdawy i W. Stępnia „TRZEJ MUSZKIETEROWIE" z udziałem całego zespołu „Syreny", chóru i baletu. Pocz. przedst. o godz. 19.15.

TEATR „SARABANDA"

Codziennie, z wyjątkiem piątków, o godz. 19 widowisko muzyczne „Pan Twardowski", tekst Mariana Mikuty, muzyka Zygmunta Wiehlera, reżyseria Tadeusza Muskata.

W niedzielę 2 przedstawienia: o godz. 16 i 19-ej. W piątki tylko spektakle zamknięte dla robotników, pracowników i młodzieży.

WIDOWISKO DLA DZIECI
SCENA ROBOTNICZA — POŁUDNIOWA 11

W niedzielę, dnia 7. 4. o godz. 12 (poranek) po raz ostatni widowisko dla dzieci pt. „Tańcowała ryba z rakiem", na czele z baletem dziecięcym.

ZABAWA TANECZNA TPZ.

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza, Oddział w Łodzi, urządza w dniu 6 kwietnia 46 r. o godz. 20-ej w salach Grand Cafe, ul. Piotrkowska 72, Zabawę taneczną do rana, na którą uprzejmie zapraszamy. Wstęp 50 zł. Dochód przeznaczony na pomoc dla zdemobilizowanych.

Dyżury aptek:

Danieleckiego — Piotrkowska 127.
Zajączkiewicza — Zielony Rynek 37.
Gorczyckiego — Przejazd 59.
Karlina — Piłsudskiego 54.
Antoniewicza — Szosa Pabianicka 50.

Codzienna nowelka „Expressu"

Życiowy wygodniś

Monsieur Trapon kochał swoją żonę dla siebie samego — sposób kochania, jak wiadomo właściwy wielu mężom. Uważał za rzecz całkiem naturalną i wygodną, że jest prawnym posiadaczem tej ładnej blondynki, nie interesującej się zupełnie polityką, gotującej doskonały ryż „po królewsku" i nastawiającej jak nikt radio.

Monsieur Trapon był od swej żony o piętnaście lat starszy, ale mu się zdawało, że z czasem ta różnica zmieni się jakoś na jego korzyść. Był szczęśliwy i nie czuł, że się starzeje. Usadowił się z całym spokojem na krańcu piątego krzyżyka i czekał aż żona osiągnie jego wiek...

Jej było na imię Coco, co znaczy „Kogucik", on nosił pieszczotliwe imię Petit Poulet, co znaczy „Mała Kurka". Był więcej niż nieco otyły — co jest cechą człowieka poważnego i godnego. Przynajmniej tak mu się wydawało w owych słodkich godzinach, jakie każdy z nas spędza przed lustrem, i w których porównywa siebie z Apollem Belwederskim, z Don Juanem, Robertem Taylorem i kilku innymi panami o wyrobionej już, między narodowej opinii.

Petit Poulet wracał z Bordeaux, gdzie przeprowadził tranzakcję winem. Była to dobra tranzakcja: sprzedawca uważał, że nabrał kupującego, a kupujący że — naciął sprzedawcę. Obie strony były więc zadowolone.

Petit Poulet załatwił sprawę w ciągu jednego dnia, zamiast trzech — przewidzianych z całą racją i słusznością. Wracał tedy do Paryża z poczuciem spełnionego obowiązku, z bombonierką w walizce i egoistyczną nadzieją w sercu, że zastanie w domu swoją Coco i swoje pantofle.

I otóż pantofle monsieur Trapon w domu zastał, ale Coco — nie.

— Poszła pewnie do kina — rzekł do siebie.

Gdy jednak minęły trzy blisko godziny a żony nie było — wywnioskował z tego małżonek, że żona musiała pójść gdzieindziej.

— Trzeba mi było depeszować...

Był zbyt zdziwiony, by czuć się nieszczęśliwym. Podejrzewał mglisto Geo Lasalla, tańczącego bez zarzutu Lamberth walk, Gastona Grotina, śpiewającego jak sam Kiepura i Ludwika Błonda, który dopiero niedawno został uniewinniony w procesie o bankructwo. Czy można wymagać od słabej, niewinnej kobiety, by oparła się pokusom takiego kalibru? Broni się jak motyl — taka bezsilna i bezwolna — aż którego dnia pozwala się schwytać.

Petit Poulet pomyślał sobie, jak bardzo musi Coco cierpieć nad tym, że go zdradziła, jego — męża tak dobrego, człowieka tak szlachetnego i tak nieprzeciętnego!

Drugie przypuszczenie, mniej przyjemne, mówiło mu, że może Coco wcale nie jest tak bardzo przykro, ani tak ciężko w tej chwili...

— Będę się musiał rozwieść!...

W tej chwili ogarnęło go niezrozumiałe a kompletne odrętwienie. Trzeba się będzie pożegnać z ryżem „po królewsku", trzeba się będzie pożegnać z włosami, zmieniającymi kolor wraz z modą, z pocałunkami śmiesznymi i uroczymi zwanymi „szczypczyki". A pozostanie tylko smutek i niestrawność...

Począł tedy rozmyślać bardzo drobiazgowo:

— Gdybym uprzedził Coco, byłaby tu na miejscu czuła i wierna... *Tak jest:* wierna!... Wierność nie jest *niczem* innym jak kwestią zaufania i *pozorów*. Któż mi każe, co mnie u *licha* zmusza, bym wyjawił mej żone, *że znam* jej sprawy intymne!... Gdy *przemilczę* o tym wszystkim nazajutrz *będzie* w domu ten sam miły nastrój co wczoraj. Nie jestem głupcem!... Jestem człowiekiem, który rozumie rzeczy nawet więcej skomplikowane. Słowo jest srebrem, a milczenie złotem.

Po tych sentencjach monsieur Trapon, odprowadzony podejrzliwym spojrzeniem dozorczyni, wyszedł na miasto i skierował się w stronę jednego z hoteli po lewej stronie rzeki.

Ponieważ nie miał zwyczaju podróżowania w nocy, przeczekał aż do trzeciego dnia wieczorem, by dopiero wtedy oficjalnie wrócić do domu. Tym razem Coco była na miejscu.

Petit Poulet, całując żone spostrzegł na jej czole małą poprzeczną zmarszczkę, zwiastującą burzę. Coco odtrąciła bombonierkę.

— Skąd wracasz? — rzuciła gorzko.

To pytanie aż mu oddech zaparło. Miała tupet, bo miała...

— A ty skąd wracasz? — odparł po kilku sekundach dopiero.

— Nie chodzi o mnie, tylko o ciebie! Skąd wracasz, pytam, obłudniku jeden ze swym lisim uśmieszkiem i czekoladkami po wyprzedażowych cenach!

— Z... *Bordeaux*...

— *Nie, proszę* pana! Z *Bordeaux* to ja *wracam*, a tam ciebie nie *było*! Podejrzewałam się już oddawna. Już oddawna *chciałam* cię złapać! *Tylko* powiem ci, że nie przypuszczałam, by się to tak łatwo udało...

Słuszny jej gniew, gniew urażonej w najgłębszych *uczuciach* kobiety, wyraził się w *szyderczym* śmiechu.

Wstrząśnięty do głębi trwał Petit Poulet z *otwartymi* ustami.

— Coco... Ależ... *posłuchaj!..* — wybełkotał wreszcie

Coco tupnęła *ostro*:

— Kto to *jest*? Żądam imienia tej kobiety, jej *nazwiska*! Lili, powiedz sam, że to Lili! Podejrzewałam ją o to. I pomyśleć, że to moja najlepsza *przyjaciółka*...

— To nie Lili, przysięgam, że to nie ona!

— W takim razie Iwonna! Jutro sama osobiście o wszystkim powiadomię jej męża.

— Dajże spokój!...

Drzwi zatrzasnęły się **za nią**, zabrzmiało to, niby ostatni wykrzyknik.

Petit Poulet został sam jeden ze swym osłupieniem. Nie mógł przecież odeprzeć tej burzy przyznaniem się do swej ucieczki, nie mógł teraz tłomaczyć się wobec żony, czemu był tak poniżająco tolerancyjny, nie mógł wobec niej wyjawić, że był bezwstydnie gotów na pogodzenie się z jej niewiernością.

Czy może Coco wiedziała o tym wszystkim? A może istotnie była w Bordeaux?

I w wrogiej ciszy domu monsieur Trapon przeżuwał swe tchórzostwo jak gorzkie i cierpkie ziele...

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



DZIADUŚ: — Panowie tak zacnie wyglądacie, że zafunduję bibę... — WACEK: — Co za miły staruszek! —

„Sto lat z czubem, sto do pary Niechaj żyje dziaduś stary!" DZIADUŚ: — Wzajemnie, wzajemnie! —

SZPIEG: — A trzydziestą kolejkę mu... musicie wypić, zło... złoczyńcy za zdrowie Fü... Fü... no! Führera! —

KELNER: — Dawno poszli! Zabrali brodę i zabronili pana budzić... — SZPIEG: — O, zimni dranie!... —

Zmiana ustawy o rehabilitacji

Nowe przepisy przewidują grzywny, czasowe pozbawienie praw, konfiskatę majątku warunkowo zrehabilitowanych. — Surowe kary dla osób, ukrywających volksdeutschów

W numerze jedenastym Dziennika Ustaw R. P. z dnia 31 marca 1946 roku ukazał się **dekret o zmianie ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów.** Dekret ten wprowadza *do dotychczasowych przepisów cały szereg poważnych zmian. Jak dotychczas,* bowiem — przy **procesach** rehabilitacyjnych volksdeutschów — ustawa przewidywała: *albo* **usunięcie** ze *społeczeństwa polskiego* *wrogów narodu polskiego albo* też *pełną rehabilitację tych*, którzy czy to przyjęli volkslistę pod przymusem, czy na wyraźny rozkaz *polskich grup oporu.* **Trzeciego wyjścia nie było.**

Od dnia dzisiejszego zmieniona ustawa przewiduje **cały szereg nowych momentów**, które postaramy się kolejno omówić.

Wnioski o rehabilitację

„Wnioski o rehabilitację sąd rozpoznaje na *rozprawie*" — mówi *znowelizowana* ustawa. — „Jeżeli z okoliczności sprawy wynika, że **wniosek o rehabilitację zasługuje** w **pełni na** uwzględnienie, **wniosek** *taki rozpoznaje się na posiedzeniu niejawnym z udziałem ławników.* Na żądanie wszakże prokuratora Specjalnego Sądu Karnego lub władzy bezpieczeństwa publicznego *należy* wyznaczyć *rozprawę. Na* posiedzeniu niejawnym można orzec **rehabilitację tylko w pełnym rozmiarze.** O terminie posiedzenia niejawnego sąd winien zawiadomić prokuratora Specjalnego Sądu karnego i właściwy powiatowy lub miejski Urząd Bezpieczeństwa publicznego. Sąd wyznaczy posiedzenie nie wcześniej niż **po upływie 30 dni od daty ogłoszenia".**

W razie trwałej, wywołanej stanem zdrowia, niemożności stawienia się na rozprawę, sąd może rozpoznać wniosek o rehabilitację **w jego nieobecności.**

W razie usprawiedliwionego niestawienia się — sąd może rozprawę odroczyć. Gdy niestawienie się nie zostało usprawiedliwione — sąd wniosek o rehabilitację *odrzuca.* Jednakże petentowi przysługuje prawo zwrócenia się o **ponowne rozpatrzenie sprawy w przeciągu jednego miesiąca od daty odrzucenia wniosku.**

Stopniowanie kar

Sąd grodzki, oceniając całokształt okoliczności *sprawy*, a w szczególności zachowanie się *wnioskodawcy* w czasie *okupacji*, tudzież korzyści jakie odniósł z faktu wpisania go na niemiecką listę narodową *lub* zaliczenia go do jednej z grup uprzywilejowanych, orzeka postanowieniem, w *którym*

1) **bądź uznaje wnioskodawcę za zrehabilitowanego i posiadającego pełnię praw obywatelskich** (rehabilitacja w pełnym rozmiarze)

2) bądź uznaje go za zrehabilitowanego, ale z jednoczesnym orzeczeniem czasowego zawieszenia praw publicznych **oraz obywatelskich praw honorowych na okres do lat 5.**

albo nakłada na volksdeutscha grzywnę **w wysokości od** *5000 do dwóch milionów złotych,*

albo **orzeka** przepadek **całości** lub **części mienia**, przy czym czasowe zawieszenie **praw publicznych oraz obywatelskich praw honorowych może być wymierzone łącznie** *z jednym z pozostałych dwu środków represji* (rehabilitacja w ograniczonym rozmiarze).

Oddalając wniosek o rehabilitację — **sąd orzeka utratę wszystkich praw na zawsze, przepadek całego mienia,** umieszczenie *w miejscu odosobnienia na czas* **oznaczony** lub **nie oznaczony i poddanie przymusowej pracy.**

Sąd może orzec nawet przepadek mienia żyjących z wnioskodawcą **bliskich członków rodziny.**

Mienie zrehabilitowanych zostaje im oddane natychmiast.

I jeszcze jeden ważny punkt sprawy — **w razie niemożności zapłacenia grzywny sąd nakazuje pracę na wolności na rachunek nieściągalnej grzywny.** Pracę wykonywa skazany na rzecz gminy, w **której zamieszkuje. Równoważnik pracy** *może być określony na 50 do 350 złotych* **dziennie, sama zaś praca nie może trwać dłużej, niż dwa lata.**

To są najważniejsze punkty znowelizowanej ustawy o rehabilitacji volksdeutschów Widzimy z nich wyraźnie, że właściciel *volkslisty, który* nawet otrzymał *rehabilitację* — **musi odcierpieć odpowiednią karę, czy to w postaci ograniczenia praw obywatelskich, przepadku mienia czy też w postaci grzywny, o ile** *rozprawa wykaże, że jednak przyjęcie volkslisty dało mu pewne korzyści.*

Dotychczasowe rozprawy rehabilitacyjne wykazały słuszność i konieczność takiej zmiany ustawy.

Kary dla ukrywających volksdeutschów

Rozprawy rehabilitacyjne mają wielkie znaczenie dla państwa. Ludzie, którzy świadomie, czy też nieświadomie, a częstokroć z lenistwa — nie meldowali władzom o wrogim zachowaniu się volksdeutschów podczas okupacji za swe nieobywatelskie stanowisko będą odtąd ponosić również odpowiedzialność. Ustawa przewiduje mianowicie co następuje:

Kto, wiedząc o tym, że dany volksdeusch został z własnej woli wpisany do volkslisty, albo do jednej z grup uprzywilejowanych przez okupanta, albo że zachowanie się volksdeutscha podczas okupacji nie dało się pogodzić z polską odrębnością narodową, czy też, że działalność volksdeutscha, podczas okupacji była szkodliwa dla narodu polskiego — nie powiadomi o tych faktach sądu grodzkiego lub władz bezpieczeństwa publicznego **podlega karze więzienia do lat 5.**

Kto ukrywa, żywi, zaopatruje w dowody osobiste niezrehabilitowanych volksdeutschów — podlega karze więzienia do lat pięciu, albo dożywotnio, albo nawet karze śmierci.

Wykonanie dekretu polecone jest ministrom Sprawiedliwości, Bezpieczeństwa Publicznego, Administracji Publicznej oraz Skarbu.

Należał mu się stryczek!

Kat więźniów w Radogoszczu

usiłując zbiec spod straży, wpadł pod samochód i — został zabity

Przed kilkunastu dniami łodzianie, zatrudnieni na terenie Gdyni i Gdańska, zauważyli pewnego **podejrzanego osobnika.** Osobnik ów, mimo cywilnej odzieży, był bardzo podobny do jednego z **żandarmów-ss-owców,** którzy pilnowali więźniów w Radogoszczu. Po przyjrzeniu się bliżej nieznanemu osobnikowi, łodzianie postanowili **wylegitymować podejrzanego.**

I oto okazało się, że „całkiem spokojnym obywatelem" miasta Gdańska jest znany **gestapowiec Łodzi Heinrich Klink.**

Klink przez cały czas okupacji był **dozorcą więźniów w obozie na Radogoszczu.** Tępy sadysta o głowie byka — potrafił bić godzinami swoje ofiary. Jego to wynalazkiem był **manež,** w którym podczas wielogodzinnych biegów **skonała niezliczona ilość ofiar.** To on skonstruował **drewnianą skrzynię, w której zamykano więźniów w ten sposób, że tylko głowa i stopy wystawały na zewnątrz.** Chcąc prawdopodobnie wymigać się od służby na froncie — Klink **w okrutny sposób męczył więźniów polskich** na Radogoszczu.

Za te zasługi rzeczywiście spotkało go wielokrotnie uwolnienie od służby frontowej oraz **krzyż żelazny,** który mu przypiął uroczyście na piersi **gauleiter Greiser** w nagrodę za wierną służbę.

Jak zeznał jeden z cudownie uratowanych więźniów Radogoszcza, ob. Zieliński Józef — **Klink był na Radogoszczu do ostatniej chwili, do samego spalenia więźniów. Uzbrojony w automat strzelał do więźniów po salach a potem własnoręcznie rzucał przez okna pociski zapalające do wnętrza więzienia. Były to osławione pancerfausty,** prócz wielkiego **wybuchu, wywołujące pożar.**

Podczas uwolnienia Łodzi przez Armię **Czerwoną, Klink** jako miejscowy **volksdeutsch ukrył się** w pierwszej chwili, **potem przebrał się** po cywilnemu i **wyjechał na Wybrzeże,** w tej nadziei zapewne, **że uda mu się zbiec za granicę.** „Niestety", ludzie, którzy przebyli w Radogoszczu wiele strasziiwych miesięcy i lat katorgi, rozpoznali swego kata i oddali go odpowiednim władzom.

Klink został przewieziony do Łodzi. Czując, co go czeka, umyślił popełnić **za wszelką cenę samobójstwo.**

I rzeczywiście, podczas wysadzania go z auta, okuty w kajdany, siłacz **pchnął wartownika i rzucił się pod przejeżdżający właśnie** obok **samochód ciężarowy.**

Należy żałować niezmiernie, że kat Radogoszcza zakończył w ten sposób swe haniebne życie. Powinien był stanąć przed sądem i otrzymać zasłużoną karę — stryczek za swoje ciężkie winy.

Stypendia miejskie

dla studentów Uniwersytetu Łódzkiego

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej został uchwalony statut stypendium Zarządu Miejskiego dla studentów Uniwersytetu Łódzkiego.

Statut ten przewiduje stypendia w wysokości 1 tys. zł. miesięcznie. Stypendyści zobowiązani są po ukończeniu studiów pracować w agendach Zarządu Miejskiego m. Łodzi tak długo, jak pobierali stypendium, nie mniej jednak, niż 2 lata.

W razie przerwania studiów, lub negatywnego ustosunkowania się b. stypendysty do pracy w Zarządzie Miejskim, winien on po upływie 1 roku po opuszczeniu uczelni rozpocząć spłacanie stypendium. Spłaty winny następować w takiej samej wysokości i takich samych ratach, jak b. stypendysta otrzymywał stypendium.

Pierwszy dzień Mistrzostw Polski

NIEOCZEKIWANA PORAŻKA CZORTKA

Wszyscy łodzianie wygrali swe walki

Już na kilka godzin przed rozpoczęciem XVII-ych mistrzostw Polski, tramwaje wyrzucały na Widzewie tłumy ludzi. Wczesne przybycie widzów ułatwiło pracę organizatorom tak, że przy wejściach do hali panował porządek.

Patrzymy w górę. Na dachu hali panuje ruch. To operatorzy filmowi zajmują swe stanowiska. Przed wejściem do hali jesteśmy świadkami jeszcze ostatniej tranzakcji...

— Kupi pan bilet... okazja, na wszystkie dnie — tylko 2.500 zł.

Mój przyjaciel bez słowa wyciąga pięć różowych papierków i jest zadowolony.

Niemal punktualnie zawodnicy wchodzą na ring. Słychać okrzyki:

— Brawo Śląsk! Brawo Łódź itd.

Uroczystość otwarcia mistrzostw rozpoczyna się od przemówienia powitalnego hon. prezesa ŁOZB ob. Kordasza.

Następnie zabiera głos wicewojewoda Szudziński, który podkreśla pracę szarych ludzi przy organizacji sportu polskiego.

Wreszcie wiceprezes PZB Bielewicz powitał zawodników. Po podniesieniu flagi widownia odśpiewała hymn narodowy.

Mistrzostwa rozpoczyna zawodnik Łodzi Stasiak, który spotyka się z Białkiem (Lublin). Białek ma dłuższe ręce, co sprawia pewien kłopot łodzianinowi.

W drugim starciu dnia przewaga Stasiaka, który trafia z dystansu. W trzeciej rundzie Stasiak dopuszcza do wymiany ciosów, przyczym zainkasował jeden niebezpieczny. Wygrał Stasiak.

W drugiej parze much Patora (Warszawa) wylosował Strychalskiego (Częstochowa). Strychalski przegrywa, ale pozostawia po sobie dobre wrażenie. Atakował on dobrze dolne partie przeciwnika, ale niestety, słabo się krył i wpadał na kontry.

W koguciej Czarnecki (Łódź) dość delikatnie walczył z Ratalem (Częstochowa). Ale żarty się skończyły w drugiej rundzie, prawy prosty zwala Ratala na deski i jest k. o.!

W piórkowej Czortek (Warszawa) ma od początku robotę z twardym Chudym (Częstochowa) — surowym technicznie, ale o b. silnym ciosie. Chudy krwawi, ale walczy dzielnie. Za chwilę sensacja: Czortek otrzymuje cios i pada na deski — jest zamroczony! Tylko dzięki rutynie, kończy rundę i idzie do rogu „pijany". W 3 rundzie Czortek znów jest na deskach, wstaje, ale jest zupełnie zamroczony, ruchy jego są w zwolnionym tempie. Obaj kończą walkę wyczerpani.

Największa niespodzianka pierwszego dnia: wygrywa Chudy. Technika przegrała z siłą fizyczną.

Marcinkowski (Łódź) i Małecki (Wa) zaczynają w szybkim tempie, od wymiany ciosów. W drugiej rundzie warszawianin atakuje żołądek Marcinkowskiego i na skutek tego uzyskuje przewagę. W trzeciej rundzie łodzianin wykazuje braki w kondycji fizycznej. Małecki był szybszy. Wygrywa po wyrównanej walce Marcinkowski.

Kowalski w walce z Zielińskim (Gdańsk) już w drugiej rundzie zdobywa dużą przewagę. W trzeciej rundzie przewaga Kowalskiego jeszcze się zwiększa i wygrywa on walkę wysoko.

W drugiej parze lekkich Sowiński (Pomorze) zetknął się z Semionem (Lublin) i wyeliminował go z turnieju.

W półśredniej zobaczyliśmy Olejnika z Łodzi w walce z Majewskim (Warszawa). Już w pierwszym starciu Olejnik energicznie atakował, uzyskując przewagę. W drugiej rundzie wygrał łodzianin przez t. k. o., gdyż Majewski kontuzjował rękę.

W drugiej parze Berg (Częstochowa) posyła w drugiej rundzie dwa razy na deski Szymankiewicza (Gdańsk), ale gong ratuje go od nokautu. W trzeciej gdańszczanin znów jest na deskach po lewym sierpie. Walkę wygrał Berg.

W półśredniej młody Wikliński z Pomorza wyeliminował niespodziewanie Jareckiego z Poznania.

Grządkowski (Śląsk) omal nie został w drugiej rundzie znokautowany. Sznury powstrzymały go od upadku.

W trzeciej rundzie Grządkowski dochodzi do siebie i uzyskuje przewagę, wygrywając walkę.

Sobczak (Poznań) jest w pierwszej rundzie za szybki dla Untona (Łódź). Dopiero w drugiej rundzie Unton „rozkręca się" i kilka razy niebezpiecznie trafia poznańczyka. W 3-ej rundzie Unton poluje na k. o., ale bezskutecznie. Wygrał niezbyt zasłużenie Unton.

W wadze średniej, po najgorszej walce dnia, Pieniążek (Kr.) pobił Siemiona I (Lublin), a Bednarz (Pomorze) — Kulczyckiego (Częstochowa).

Los chciał, że w pierwszym dniu spotkało się dwu najlepszych średnich: Kolczyński (Wa) i Nowara (Śląsk). W drugiej rundzie ślązak trzy razy idzie na deski, ale trzyma się dzielnie aż do końca meczu. Wygrał Kolczyński.

Ogólny poziom turnieju dość dobry, szczególnie w wagach lżejszych. Jeśli chodzi o łodzian, to wszyscy wygrali. Który z nich ma szanse na nagrodę „Expressu Ilustrowanego" po pierwszym dniu? Na to pytanie trudno odpowiedzieć. Zarówno Stasiak jak i Czarnecki, Marcinkowski i Kowalski ze względu na czystość walki i technikę, mogą pretendować do nagrody.

Dwa tysiące ludzi nie dostało się do hali, dla nich transmitowano przebieg walki przez megafon ustawiony na zewnątrz.

Za kulisami mistrzostw Polski

Śląsk zupełnie niespodziewanie przesunął Grzywacza do wagi koguciej, Konudę z lekkiej do piórkowej, a Sztolca z piórkowej do lekkiej. W wadze muszej Śląsk nie będzie reprezentowany.

Kordylewski — reprezentant Poznania w wadze muszej zachorował i okręg ten w tej kategorii nie będzie rywalizował o mistrzostwo.

Nowara — zawodnik śląski jest brzuchomówcą...

YMCA zaprasza bokserów na basen

Polska YMCA w Łodzi, która znana jest ze swego zrozumienia dla potrzeb sportu, postanowiła, że wszyscy pięściarze biorący udział w bokserskich mistrzostwach Polski, mogą bezpłatnie korzystać codziennie z natrysków i z basenu pływackiego.

79)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

— Zdaje się, że w niedzielę rano — odparła. I znów zauważył Linicz, że dziewczyna unika jego spojrzeń.

Do Łodzi, zgodnie z rozkładem jazdy dojechali rzeczywiście o oznaczonym czasie. Na dworcu fabrycznym panował gwar i ruch. Bagażowi przenieśli walizki panny do taksówki. Linicz odjechać miał drugą.

Pożegnali się serdecznie, złączeni tyloma tygodniami miłej włóczęgi i wspólnych marzeń. Całując rękę panny, dziękuje jej Linicz za miłe towarzystwo.

Przytrzymała jego dłoń w swojej.

— A co pan robi z dzisiejszym wieczorem? — zapytała niemal obojętnym głosem.

— Jak już wspomniałem pani, są dzisiaj urodziny Zbigniewa Orszewskiego. Wybiorę się do niego z wizytą.

Głosem jeszcze bardziej obojętnym mówi Rena:

— Niech pan do mnie wstąpi po południu, wybierzemy się do niego razem.

— Ach, tak? — spogląda na nią rozszerzonymi oczyma Linicz, który zrozumiał teraz resztę niepokojącej go zagadki.

Zmatowanym nagle głosem ciągnie dalej:

— Otrzymałem zaproszenie miesiąc temu przed wyjazdem. W międzyczasie mogło zajść to i owo. A nuż Orszewski, który ostatnio wyjeżdżał z Łodzi co niedzielę, zrobił i dziś jakąś eskapadę?

— Więc niech się pan dowie i da mi potem telefonicznie znać. Proszę zadzwonić do mnie około trzeciej.

— Dobrze, proszę pani, zadzwonię.

Jeszcze jeden — jak zawsze — melancholijny półuśmiech Reny, jeszcze jedno krótkie dowidzenia i taksówka Reny odjeżdża.

Anatol Linicz stoi obok swojej zamyślony.

— Dokąd jedziemy? — przypomniał mu się szofer.

Linicz rzucił mu adres.

— Ale proszę jechać ulicą Kilińskiego, a potem Przejazdem dodaje.

Jest godzina pół do dziewiątej. O tym czasie Orszewski jest jeszcze z całą pewnością w domu — o ile nie wyjechał na całodzienną wycieczkę. Dziennikarz postanowił rozmówić się z nim, zanim jeszcze wróci do domu.

Rozmowa dwuch przyjaciół nie trwała długo. Orszewski miał u siebie jakąś wizytę, gdyż Linicza przywitał serdecznie, ale z pewnym roztargnieniem.

— Dziękuje serdecznie za pamięć i za gratulacje. Naprawdę jestem wzruszony, że wracając prosto z Południa wstąpił pan do mnie, ażeby mi powinszować. I przypominam, że o godzinie siódmej wieczorem odbędzie się u mnie mała bibka, na którą pana miesiąc temu zaprosiłem.

— Nie zapomniałem o tym. Przyjdę jednak nie sam. Obiecała wpaść do pana również i panna Rena Herd. — pilnie wpatrzył się w twarz Zbigniewa Linicz.

Tamten jednak odparł zupełnie bez entuzjazmu.

— Ach, więc panna Herd wróciła również? Będzie mi bardzo miło przyjąć ją...

Ze zmarszczonymi brwiami wsiadał Linicz do taksówki. Lotny jego umysł gubił się w stu asocjacjach. Obojętność z jaką inżynier przyjął wiadomość o powrocie Reny, ucieszyła go, a równocześnie napełniła skrytą melancholią.

Biedna Rena — westchnął.

Jego smutek zaczął z sekundy na sekundę ogromnieć. Przeświadczenie, że Rena kocha tego drugiego, zdeprymowało go. Uczuł się bardzo samotny. W tych warunkach powrót do pustego domu wydał mu się nieznośny. Gwałtownie położył dłoń na ramieniu siedzącego przed nim szofera i kazał się zawieźć do „Ziemiańskiej".

Właściwie należałoby odwieźć najpierw bagaż do domu. Ale że dziennikarz nie ma go zbyt wiele, poleca boyowi zanieść obie walizy do szatni, a sam wchodzi do drugiej sali, ażeby usiąść przy ulubionym stoliku.

Leżą tam już świeże gazety. Jedną z nich bierze do ręki, przelatując spojrzeniami przez kolumny, gęsto czerniejącego się druku.

„W Niemczech Goering zażądał nowych milionów na rozbudowę lotnictwa" — głosi tytuł wstępnego artykułu.

— Wojna wisi w powietrzu — medytuje Linicz. Lecz co mnie to właściwie obchodzi? A wojna ta będzie straszna i szczęśliwy będzie ten, kto ją przetrzyma. Cóż wobec tego kataklizmu dziejowego znaczą moje smuteczki? — zapala papierosa.

Papieros, jak zawsze, uspakaja go... Dziennikarz spogląda machinalnie na błękitność dymku, rozwiewającego się w pustej kawiarni i wzrusza ramionami:

(D. c. n.)

CENY OGŁOSZEŃ Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpaltę poza tekstem — zł. 14. w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik". Żwirki 4. D-012052